

Ułan Poznański – Piętnastak

BIULETYN TOWARZYSTWA BYŁYCH ŻOŁNIERZY
I PRZYJACIÓŁ 15. PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

Nr 1 (56)

Poznań, styczeń 2025 r.

Siedziba Towarzystwa: WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE
61-772 POZNAŃ, STARY RYNEK 9

www.15pu.pl, www.fb.me/ulanipoznanscy, towarzystwo@15pu.pl, www.city.poznan.pl/ulan
Konto bankowe: 03 1240 6595 1111 0010 7131 8241, NIP 778-13-33-383, KRS 0000050979

Zwołanie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego

W związku z upływem kolejnej, trzyletniej kadencji statutowych władz Towarzystwa, na podstawie § 15.3 Statutu zwołuję Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze wszystkich Członków, zapraszając do udziału w spotkaniu także naszych Sympatyków.

Zebranie odbędzie się **w niedzielę, dnia 16 lutego 2025 r. o godz. 10:15** w sali parafialnej przy kościele pw. Świętego Michała Archanioła przy ul. Stolarskiej 7 w Poznaniu.

Program

1. Otwarcie Zebrania
2. Uroczyste wręczenie Dyplomów nowym Członkom
3. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zebrania
4. Sprawozdanie Prezesa
5. Sprawozdanie Skarbnika
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
7. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego
8. Sprawozdanie Komendanta Reprezentacyjnego Oddziału Konnego

Przerwa

9. Dyskusja nad sprawozdaniami i głosowanie nad absolutorium
10. Wybór Komisji Skrutacyjnej
11. Zgłoszenie kandydatur do władz Towarzystwa
12. Wybory
13. Wolne głosy i wnioski
14. Ogłoszenie wyników wyborów
15. Zakończenie Zebrania.

Mam nadzieję, że jak zwykle nasi Członkowie wywiążą się ze swego podstawowego obowiązku i licznie stawią się na tak ważnym w życiu Towarzystwa zgromadzeniu.

Do zobaczenia!

Łukasz Walter, Prezes Towarzystwa



*Naszym Przyjaciołom
życzliwie wspierającym działalność Towarzystwa
z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku 2025 składamy
moc gorących życzeń, zdrowia, pokoju i wszelkiej pomyślności.*

Ułani Poznańscy i Zarząd Towarzystwa

**KU CHWALE PUŁKU
I DLA DOBRA POLSKIEJ KAWALERII!**

Poznań, Boże Narodzenie 2024

80. rocznica śmierci Pułkownika Zbigniewa Kiedacza

W dniu 23 października br. przypadła 80. rocznica śmierci ppłk. Zbigniewa Kiedacza, dowódcy 15. Pułku Ułanów Poznańskich w latach 1942-1944, faktycznie odtwórcy Pułku w nowych warunkach organizowania Armii Polskiej w ZSRS.

Zbigniew Stanisław Kiedacz urodził się w Drohobyczu 15 września 1911 r., jako syn Mikołaja i Zofii ze Strzetelskich. Dzieciństwo i młodość spędził w Poznaniu, dokąd rodzina przeprowadziła się w roku 1919 i gdzie ojciec, Mikołaj Kiedacz, został wiceprezydentem miasta. Ukończył znane poznańskie Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego.

Po maturze, w latach 1928-1929 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, skąd skierowano go na praktykę do 7. Dywizjonu Artylerii Konnej Wlkp. w Poznaniu przyznanego mu jako macierzysty. Po jej odbyciu, a następnie ćwiczeniach, przeniesiono go w stopniu podchorążego do rezerwy. To wówczas zdecydował się na służbę zawodową w kawalerii, która stała się jego życiową pasją. W latach 1930-1932 odbył kurs w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Przed jej ukończeniem, co było ewenementem, został mianowany podporucznikiem artylerii rezerwy 7. DAK, a dopiero następnie przemianowany na oficera zawodowego kawalerii i skierowany do służby w 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Do stopnia porucznika awansował w 1935 r., a w 1938 został słuchaczem w Wyższej Szkole Wojennej. Praktykę po pierwszym roku odbywał w sztabie Nowogródzkiej Brygady Kawalerii i tu zastał go wybuch wojny. Szlak bojowy we wrześniu 1939 przeszedł z Brygadą, przy boku jej dowódcy, gen. Andersa.

Razem z grupą oficerów dostał się do niewoli sowieckiej, z której uciekł i przez Węgry dotarł do Francji. Ukończył kurs sztabowy i awansował w 1940 na rotmistrza. Po klęsce Francuzów w czerwcu 1940 r. razem z ewakuowanymi oddziałami przedostał się do Wielkiej Brytanii. Służył w sztabie 10. Brygady Kawalerii Pancerniej jako oficer operacyjny. Uczestniczył w grach wojennych organizowanych przez Wyższą Szkołę Wojenną w Londynie. Dowodził szwadronem 10. Oddziału Rozpoznawczego.

Na wieść o formowaniu Armii Polskiej w ZSRS przez gen. Władysława Andersa podjął starania o przeniesienie do niej i drogą morską w styczniu 1942 r. przez Archangielsk przybył do Buzułuku. Od 9 kwietnia 1942 dowodził Batalionem „S” przeorganizowanym po ewakuacji do Iraku w 15. Pułk Kawalerii Pancerniej, a następnie w 15. Pułk Ułanów Poznańskich. Przez Palestynę i Egipt w marcu 1944 razem z Pułkiem znalazł się we Włoszech, gdzie dowodził pod Capracotta, Monte Cassino, Pizzo Corno i Ankoną.

Awansował na majora (1 kwietnia 1944), następnie na podpułkownika (6 sierpnia 1944).

Dwukrotnie został odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari*: Krzyżem Złotym (pośmiertnie), Krzyżem Srebrnym za Monte Cassino, Krzyżem Walecznych za Kampanię Wrześniową. Niespełna rok przed śmiercią, 28 września 1943 r. zawarł w Kairze ślub z Anną Romanowską.

W październiku 1944 r. Pułk znajdował się w rejonie Civitella di Romagna, prowadząc walki w kierunku Nespoli. Przeszkodą na drodze był zburzony most nad jarem, który należało ominąć, budując w tym miejscu nową drogę. Ze względu na trudne warunki pogodowe i błotnisty grunt nie było to łatwe. Ppłk Kiedacz przyjechał na miejsce, aby sprawdzić osobiście zbudowaną drogę. Tak to zrelacjonował por. Ludwik Duda, naoczny świadek śmierci dowódcy Pułku:

„W dniu 23.X.1944 r. [...] o godz. 16.30 śp. ppłk Kiedacz Zbigniew przyjechał łazikiem, by obejrzeć prace przy budowie objazdu obok zerwanego mostu na szosie Civitella di Romagna – Nespoli. Gdy wyrwa na przygotowanej drodze została całkowicie zasypiana, śp. ppłk Kiedacz zwrócił się do pracujących tam żołnierzy i powiedział: „ja pierwszy przejadę po nowo zbudowanej drodze”. Po tych słowach sam usiadł za kierownicą, obok usiadł dowódca pracującego tam plutonu saperów ppor. Janowski Jerzy, z tyłu za nim ppor. Tarnawski

Zbigniew oraz kierowca st. ulan Januszewski Wacław. Ja pozostałem ze swymi ulanami na miejscu pracy. W chwilę po odjeździe Dowódcy Pułku usłyszałem dwa szybko po sobie następujące wybuchy i ujrzałem kawałki spadającej opony. Pobiegłem natychmiast na miejsce wypadku w odległości 25 metrów od wspomnianej wyżej wyrwy i zobaczyłem leżących po zachodniej stronie świeżo wybudowanej drogi rannych: ppor. Tarnawski Zbigniewa, ppor. Janowski Jerzego, st. ul. Januszewski Wacława.

Ppłk. Kiedacza tam nie było. Dopiero po chwili poszukiwań znalazłem poszarpane ciało na szosie (na 3-metrowym nasypie) w odległości około 10 metrów od miejsca, gdzie wybuchły miny. Śmierć nastąpiła na miejscu. Rannych natychmiast kazałem ewakuować, a ciało śp. ppłk. Kiedacza przy pomocy ulanów zabrałem i odesłałem do m.p. dowództwa pułku w m. Civitella di Romagna. Wypadek spowodowały dwie miny niespotykanego dotychczas typu, ułożone na drodze, której budowę rozpoczęli sami Niemcy i do której dochodził świeżo zbudowany objazd.”

Dowództwo Pułku objął czasowo rtm. Władysław Stacewicz, który razem z dowódcami szwadronów przeprowadził przygotowania do pogrzebu Dowódcy. Powiadomiono także dowódcę Korpusu, gen. Władysława Andersa, który przybył na pogrzeb i przemówił nad grobem tego, którego osobiście świetnie znał i wysoko cenił.

Z relacji kapelana Pułku ks. Czesława Naumowicza: „Nazajutrz dnia 24.X.44 r. o godz. 9.15 kapelan pułku przy współudziale szwadronu honorowego i delegacji złożonej z wolnych od służby ulanów eksportował zwłoki do miejscowego kościoła i odprawił mszę św. za spokój duszy śp. dcy pułku. O godz. 15.00 po egzekwiach odprawionych przez ks. kap. pułku przy asyście ks. B. Dudzewicza, kapelana 6. lwowskiej brygady piechoty, nastąpiła eksportacja zwłok na cmentarz. [...] Przed ruszeniem konduktu żałobnego szwadron honorowy prezentuje broń, zaś rtm. Stacewicz p.o. dcy pułku w krótkich słowach żegna poległego. [...] Na cmentarzu Santa Sofia czekają już delegacje oddziałów 5. kresowej dywizji piechoty, 2. pancernej brygady warszawskiej oraz delegacje innych formacji. O godz. 16.00 przybył dca Korpusu, który wygłosił nad grobem poległego przemówienie pożegnalne.”

Z przemówienia dowódcy Korpusu, gen. Władysława Andersa:

„...Polska straciła prawego obywatela, o wielkiej sile charakteru, człowieka twardego, umiającego wziąć na swe barki odpowiedzialność. Korpus stracił jednego z najzdolniejszych oficerów. Ja straciłem wybitnego dowódcę pułku i straciłem przyjaciela. [...] Ale pułk pójdzie dalej marszem ułańskim ku tej Polsce, o której śnił płk Kiedacz, o którą walczyły pokolenia całe. Nie spocznie w swych wysiłkach znojących i krwawych, dopóki Polska nie będzie wolna, cała i niepodległa. [...] Żegnają Cię dziś z serdecznym żalem Twoi przyjaciele i koledzy. Duch Twój unosi się tu na pewno w tej chwili koło nas. Pamiętaj, drogi Zbyszku, że idziemy twardą drogą żołnierską dalej, idziemy z tymi uczuciami, z tymi ideałami, które Tobie w życiu przyświecały, idziemy ku gruzom bohaterskiej Warszawy, wykuwając krwawą drogę powrotu ze słowami, które Ty tak często wymawiałeś: „Ku chwale Ojczyzny, Ku chwale Pułku”.

Grób ppłk. Zbigniewa Kiedacza znajduje się obecnie na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii. W 1986 r. w kruchcie kościoła pw. św. Michała w Poznaniu odsłonięto poświęconą jego pamięci tablicę. Postać Pułkownika upamiętniono także nadając jego imię ulicom – w Poznaniu na Świerczewie i na warszawskim Ursynowie.

Kazimierz Krukowski, poeta i satyryk, poświęcił Pułkownikowi wiersz. Cytujemy wersję oryginalną z roku 1944, którą autor całkowicie zmienił po powrocie do Polski w 1956 r. usuwając m.in. postaci marsz. Piłsudskiego i ppłk. Lisa-Kuli. Por. „Z Melpomeną na emigracji”, Warszawa 1987, s. 73-74.

Alina Sokołowska

Bibliografia

„Dzieje 15 Pułku Ułanów Poznańskich...” pod red. P. Zaremby. Londyn, 1962.

Kruszyński B. „To, co po Tobie mam najdroższego, a co jest nasze...”. Toruń, 2004.

Ballada o Pplk. Kiedaczu

Wieść gruchnęła po Korpusie,
Od śmiertelnej rany
Zginął podpułkownik Kiedacz,
Ułan nad ulany!

Nie, nie wierzcie, to nieprawda,
Dostał przydział nowy:
Odmeldował się w Korpusie
W stroju swym polowym.

Bowiem Pan Bóg go powołał
Do szwadronu swego
Do szwadronu niebieskiego,
Swego przybocznego.

Zameldował się w szwadronie
I na baczność stanął,
Przed niebieskim swym dowódcą
Przykląkł na kolano.

Złożył raport i meldunek,
Nie czekał rozkazu
I na patrol, co wyruszał,
Wprosił się od razu.

Patrol był nie byle jaki,
Lis-Kula na przedzie,
Za nim Kmicic, Kozietuński,
A Marszałek wie dzie.

Spojrzał Kmicic na przybysza,
Zmarszczył brwi Marszałek,
Lecz zobaczył proporczyki...
Oczy się zaśmiały.

I powiada „Z piętnastego,
Podpułkownik Kiedacz...
Nie poznałem w pierwszej chwili,
Lecz staremu przebaczą.

Bardzo krótki „stage” odbyłeś
Na ziemskim padole,
Ale rozkaz jest rozkazem,
Zostań w mym patrolu.”

I na wieki przy Marszałku,
Na przydziale nowym,
Został podpułkownik Kiedacz
W stroju swym polowym.

Kazimierz Krukowski
„Dziennik Żołnierza APW” R.II: 1944,
nr 230 (349), 22 grudnia 1944



Treść tablicy pamięcej poświęconej Zbigniewowi Kiedaczowi
w miejscowości Santa Sofia:

„MOJEMU KOCHANEMU ZBYSZKOWI - WŁADYSŁAW ANDERS”

**PPLK DYPL. KAW.
ZBIGNIEW KIEDACZ**

URODZONY 15.09.1911 W DROHOBYCZU
POLEGŁ 23.10.1944 POD CIVITELLA DI ROMAGNA

OFICER WOJSKA POLSKIEGO
W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 W SZTABIE
NOWOGRÓDZKIEJ BRYGADY KAWALERII
PO UCIECZCE Z NIEWOLI SOWIECKIEJ
W POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH
WE FRANCJI I WIELKIEJ BRYTANII

DOWÓDCA 15. PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH
W SKŁADZIE ARMII POLSKIEJ W ZSRR
- ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE - II KORPUSU POLSKIEGO
GEN. DYW. WŁADYSŁAWA ANDERSA
W ZSRR - IRANIE - IRAKU - PALESTYNIE - EGIPCIE
I W KAMPANII WŁOSKIEJ
(SZTAB PUŁKU STACJONOWAŁ M.IN. W SANTA SOFIA)
POCHOWANY 24.10.1944 NA CMENTARZU W SANTA SOFIA
W 1945 PRZENIESIONY
NA POLSKI CMENTARZ WOJENNY W BOLONII

100. rocznica urodzin Pana Majora Władysława Dąbrowskiego

W poprzednim, październikowym numerze „Ułana Poznańskiego – Piętnastaka” (nr 4-2024) zapoznaliśmy się z wojennymi losami p. Władysława Dąbrowskiego, którego niemal osiem lat trwająca tułaczka, od 13 kwietnia 1940 do 24 lutego 1948 r., zakończyła się w porcie w Gdyni, dokąd dołynął z Anglii wraz z ojcem, również Władysławem i również żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Matka, Urszula Dąbrowska, z młodszym synem Jerzym nieco wcześniej wrócili ze swej tułaczki – z Kazachstanu. Wspólne życie rodzinne rozpoczęto w całkowicie nowych warunkach w Gdańsku-Wrzeszczu, gdzie nasz bohater mieszka do dziś. Po czterech miesiącach wspólnego zamieszkania rodzinę dotknęła tragedia – 12 czerwca 1948 r. nieoczekiwanie zmarł młodszy syn Jerzy, w wieku niespełna 20 lat.

Nowogródzki gimnazjalista Władysław Dąbrowski w wieku od 15 do 24 lat, nie z własnej woli, życie spędził poza Polską. Najpierw dwa lata na zesłaniu w Kazachstanie, następnie sześć lat w Armii Generała Władysława Andersa.

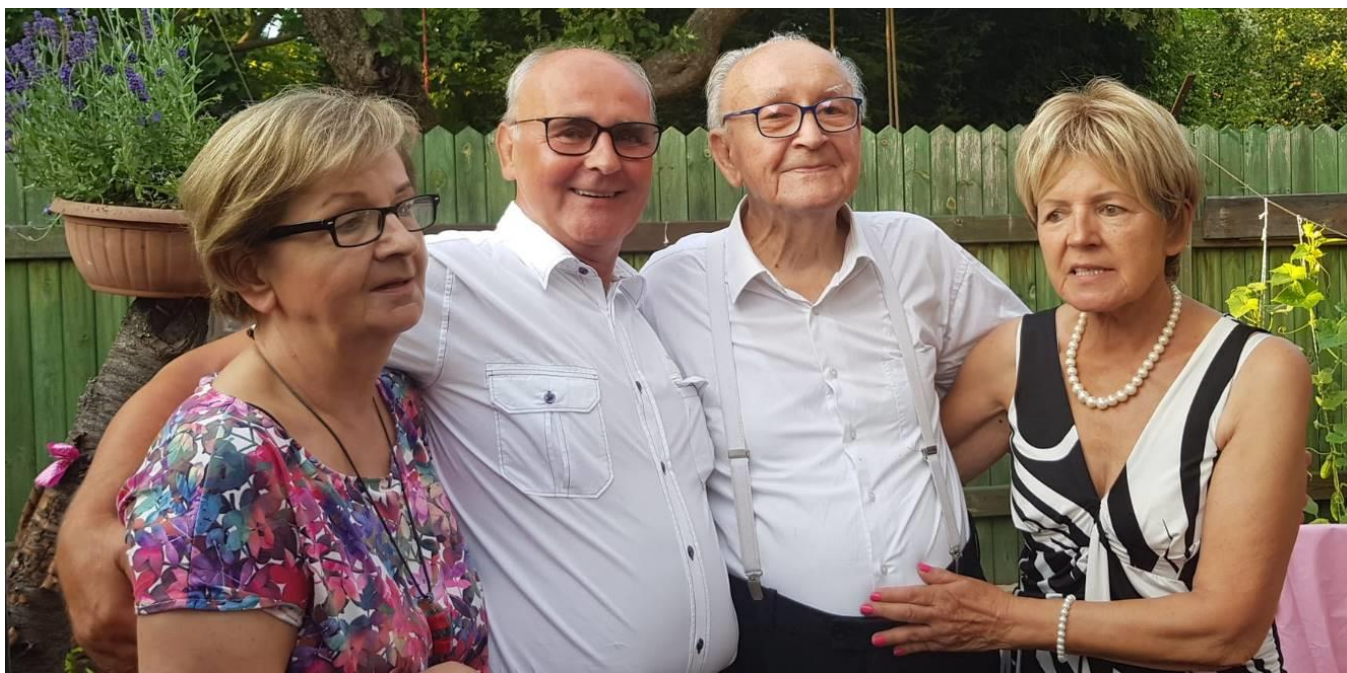
W kazachskim kołchozie został kierowcą ciągnika. Po wcieleniu do wojska podobnie – najpierw został kierowcą czołgu, a następnie kierowcą-mechanikiem wozów bojowych i pełniąc tę funkcję przebył długi szlak wojenny: Kazachstan – Rosja – Turkmenistan – Iran – Irak – Palestyna – Egipt – Włochy – Wielka Brytania i w końcu upragniona Polska.

Przebywając na Zachodzie, po zakończeniu wojny we Włoszech i Anglii uzupełnił wykształcenie średnie i ze świadectwem maturalnym wrócił do Ojczyzny.

Pomimo zdobytej kilkuletniej praktyki zawodowej w zakresie mechaniki pojazdowej, po powrocie do kraju,



Ułan Władysław Dąbrowski. Po latach powiedział: „1 września 1939 miałem 15 lat. Pamiętam to dokładnie. Broni się Westerplatte. Nie przypuszczałem nigdy, że mając niecałe 20 lat będę uczestniczył w podobnej, zażartej bitwie o Monte Cassino”



Urodzinowa pamiątka sprzed dwóch lat z dziećmi: od lewej córka Teresa i syn Jerzy, od prawej córka Elżbieta

za namową matki nie podjął pracy w dobrze opanowanej, praktycznej i w tamtym czasie szczególnie potrzebnej dziedzinie techniki, lecz – z maturą w ręku – zdecydował się na pracę urzędniczą.



Córka Elżbieta: *„Mało wiedziałam. On dopiero zaczął się otwierać i mówić, jak byłam przed maturą. Nigdy nie mówił o wojsku, o Monte Cassino. Tata pracował, nie był w żadnej partii. Myśmy nic nie wiedzieli. Nic, dosłownie nic...”*

Środowisko pracy, zdominowane przez kobiety, nie narażało go na – wówczas bardzo niebezpieczne z powodu donosicielstwa – męskie rozmowy ujawniające jego przeszłość wojenną w Armii Generała Andersa. Także w domu przez wiele lat temat wojny nie istniał. Co najwyżej wspomniano życie kołchozowe w Azji Środkowej.



Córka Teresa: *„Kiedyś, już po zmianie systemu, opowiadał właśnie o Monte Cassino i powiedział, że obudził się w nocy, a obok leżeli zabici koledzy. Dopowiedział jeszcze: - Jakim cudem to się stało, że inni zginęli, a ja przeżyłem”*

Z biegiem lat atmosfera i sytuacja polityczna w kraju się zmieniła. Po zmianie ustroju politycznego w 1989 r. dawni żołnierze zaczęli wyjeżdżać do Włoch na uroczystości rocznicowe stoczonych bitew. Także Pan Władysław otrzymywał propozycje nieodpłatnych wyjazdów, z których jednak nie chciał skorzystać. Trudno było mu się przełamać. Niechętnie wracał do przeszłości wojennej. Poprzestawał na korespondencji z dawnymi towarzyszami

broni, głównie na wysyłaniu kartek świątecznych. W ten sposób koledzy osiedleni po wojnie na różnych kontynentach przekazywali sobie znaki życia. Zwrot nastąpił dopiero w roku 2014, gdy jako 90-latek zdecydował się na zorganizowany wyjazd z okazji 70. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Jak później wspominał, przez cały ten pobyt nie płakał, tylko łyż samę się łały przez 1,5 godziny, po czym uspokoił się i od tego czasu, od 10 lat co roku wyjeżdża do Włoch bez okazywania wzruszeń na zewnątrz. Pan Jan Malinowski, który towarzyszy swojemu teściowi we wszystkich jego dalekich podróżach, uchyla jednak rąbka tajemnicy. Każdemu wyjazdowi towarzyszą silne emocje. Wywołują je zarówno pobyty na włoskich cmentarzach wojennych, jak i smutna rzeczywistość, że każdego roku grupa kombatantów jest coraz szczuplejsza. Raz do roku spotykali się we Włoszech. Na początku liczniej. Teraz zostało ich już niewielu, w bieżącym roku przybyło ich zaledwie sześciu.

Tę smutną sytuację rozpromienia fakt, że pamięć o wydarzeniach historycznych nie ginie, zainteresowanie młodzieży jest bowiem imponujące. W bieżącym, jubileuszowym roku 80. rocznicy zdobycia Monte Cassino przybyło tam ponad 2 tysiące harcerzy z Polski. Młodzież głęboko przeżywa pobyt na polskich cmentarzach wojennych i wyraża to przy różnych okazjach, także przy mikrofonach radiowych i przed kamerami telewizyjnymi. Jest to ważne. Dokonuje się przenoszenie prawdy, pamięci i uczuć z pokolenia na pokolenie.



Syn Jerzy: „O Syberii opowiadał. O Armii Andersa raczej nie. Bo to były trudne lata komunizmu. Nie można było o tym wtedy mówić, żeby nie wyszło poza ściany”

Pan Władysław, podobnie jak jego koledzy, chętnie mówi o dumie polskiego żołnierza i podkreśla, że wszystkie walki 2. Korpusu Polskiego były zwycięskie. Żołnierze swoje zaangażowanie czerpali z wiary, że szybko dojdą do Polski. Jednakże – jak mówi – nasi najbliżsi sojusznicy nas zdradzili. Najpierw w 1939 r. Francuzi i Anglicy, którzy nie przystąpili do wojny, a potem Amerykanie, na czele z prezydentem Rooseveltem.

W okresie komunizmu rola bitwy o Monte Cassino była umniejszana. Dziś urosła ona do rangi symbolu całego polskiego czynu zbrojnego, nie tylko tego, który dokonał się we Włoszech, ale całego czynu żołnierza polskiego, który miał miejsce w czasie II wojny światowej. Przez pół wieku było to przemilczane. Po długich latach weterani wojenni walczący na Zachodzie zostali dostrzeżeni przez władze państwowe. Są honorowani przy okazji waż-

nych rocznic, są też awansowani. Przykładem jest tu p. Władysław Dąbrowski, który jako weteran wojenny pierwszy awans wojskowy na stopień oficerski, na podporucznika, otrzymał 15 lipca 2002 r. Po 12 latach, 7 maja 2014 r. awansował na porucznika, a 26 kwietnia 2019 r. – na kapitana; 27 sierpnia 2024 r. otrzymał awans na stopień majora.

Ku chwale Ojczyzny, Panie Majorze!



Zięć Jan Malinowski: *„Emocje u mojego teścia były zawsze bardzo silne z tej racji, że bardzo przeżywał każdą wizytę na cmentarzu, gdzie spoczywają jego polegli koledzy”*

Przy okazji spotkań Pan Major chętnie mówi o swojej rodzinie, którą bardzo kocha i bardzo się nią chlubi. Zresztą z wzajemnością. Związek małżeński z Eleonorą z d. Laszczyk zawarł 31 marca 1949 r. w Gdańsku. Małżeństwo doczekało się czworga dzieci: syna Ryszarda ur. 1950, córki Elżbiety ur. 1951, córki Teresy ur. 1952 oraz syna Jerzego ur. 1956. Dziś Jubilat cieszy się jedenaściorciem wnuków i dwanaściorciem prawnuków.

Lecz ciągle trudno mu uwierzyć, jak do tego doszło, że przeżył piekło wojenne, gdy tysiące kolegów i koleżanek zginęło. To piekło wraca do niego także w snach. Nie ominęły go też tragedie rodzinne. Jak na początku wspomniano, kilka miesięcy po powrocie z Kazachstanu zmarł młodszy brat Jerzy (1928-1948). Szczęście małżeńskie trwało tylko 33 lata, gdyż p. Eleonora Dąbrowska (ur. 11.01.1925 w Wilnie) zmarła 8 grudnia 1982 r.

Po pięciu latach Pan Władysław po raz drugi wstąpił w związek małżeński. Żoną jego została p. Krystyna Dąbrowska z d. Skiba (ur. 14.06.1935). Drugie małżeństwo trwało jeszcze krócej, gdyż Pani Krystyna zmarła po dziesięciu latach, 30 czerwca 1997 r. Niedługo potem, 12 listopada 2000 r. zmarł na serce najstarszy syn Ryszard (ur. 23.01.1950). Smutne to rocznice i wspomnienia, o których nie zawsze się mówi, ale w naszej Rodzinie Pułkowej pamiętamy o Zmarłych i każdego roku modlimy się za Nich w jedną z pierwszych niedziel listopada podczas Mszy zadusznej w bliskim każdemu, kto związany jest z 15. Pułkiem Ułanów Poznańskich, kościele pw. Świętego Michała Archanioła w Poznaniu.

Wróćmy teraz do bieżących wydarzeń. Pan Władysław Dąbrowski jako stulatek nie rezygnuje z życia, interesuje się tym, co dzieje się w rodzinie, udziela się społecznie. Jak podkreśla syn Jerzy, po powrocie z długiej podróży, już planuje następną podróż.

Interesująca osobowość Pana Majora sprawia, że jest wdzięcznym bohaterem reportaży radiowców i filmowców. Telewizja Polska Gdańsk wielokrotnie zamieszczała materiał filmowy o nim w programach informacyjnych, a 1 września 2024 r. wyemitowała film w całości poświęcony jego osobie pt. „Czas przychodzi i na nas”, który zrealizował Krzysztof Szczypior.

Gdy zbliżał się dzień setnych urodzin, kalendarz spotkań szczególnie się zagęścił. I tak, w czwartek 3 października 2024 r. w gmachu Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego

w Gdańsku wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz wręczyła Jubilatowi list od premiera RP i obdarowała bukietem czerwonych róż.



Pan kpt. Władysław Dąbrowski wzbudził owację na 16. Festiwalu Filmowym w Gdyni, za dwa dni kończy 100 lat, więc z tej okazji cała sala kinowa odśpiewała mu „Dwieście lat”, 4 X 2024 r.

Fot. <https://niezalezna.pl/kultura-i-historia/historia/pancerny-kapitan-setne-urodziny-kpt-wladyslawa-dabrowskiego/528185>

Nazajutrz, 4 października rozpoczął się 16. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Gdyni, który zainaugurowano wyświetleniem filmu Tomasza Łysiaka, poświęconego p. Władysławowi Dąbrowskiemu, pt. „Pancerny kapitan” (jego poprzedni film to „Monte Cassino. Ostatni rozdział”). Pan Major bez trudu zabiera głos. W Gdyni powiedział: *Jeżdżąc na Monte Cassino oddaję cześć tym, którzy byli w naszym korpusie. A chcę też dodać, że służyło u Andersa kilka tysięcy młodych kobiet jako żołnierzy. Ich poświęcenie było ogromne, prawdziwe, czasem przyglądam się ludziom teraz, jak postępują, i jestem zawstydzony. Zwracam się więc teraz do was, starszych chłopców, szanujcie swoje koleżanki, pamiętajcie, że każda dziewczyna, bez wyjątku, jest piękną kobietą. Uczcie się dobrze i szanujcie się nawzajem, pamiętając o jednym, że jesteśmy Polakami i wzorując się na słowach Jana Pawła II musimy postępować jak ludzie dobrzy.*



Szczęśliwy Jubilat w gronie rodzinnym, otoczony miłością i szacunkiem, Rumia 5 X 2024 r.

Fot. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

W sobotę natomiast, w wigilię urodzin, 5 października 2024 r. rodzina Jubilata przygotowała uroczyste przyjęcie w hotelu Faltom w Rumii, gdzie świętowano 100. Urodziny. W uroczystości uczestniczyli goście z kraju i zagranicy, rodzina oraz przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń upamiętniających historię 2. Korpusu Polskiego.

Po powitaniu gości przez córkę, p. Elżbietę Malinowską, minister Lech Parell, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, w imieniu Ministra Obrony Narodowej, w obecności biskupa polowego ks. Lesława Lechowicza oraz byłego szefa UdsKiOR Jana Kasprzyka, wręczył Jubilatowi akt nominacji na wyższy stopień oficerski – majora.



Stulątek tańczy z córką Elżbietą Malinowską, Rumia 5 X 2024 r.
Fot. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych



Pan major Władysław Dąbrowski, Rumia 5 X 2024 r.
Fot. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

Szanowny i Drogi Panie Majorze, Towarzystwo b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich przyłącza się do owacji w Gdyni i też śpiewa Panu: „Dwieście lat, dwieście lat niech żyje, żyje nam”...

Tadeusz Pawlicki

Zdjęcia, których źródła nie wskazano, to kadry z filmu „Czas przychodzi i na nas”, bądź pochodzą ze zbiorów rodzinnych Jubilata.

Odsłonięcie tablicy „Pro Memoriam” upamiętniającej mjr. Witolda Boreyszę

W dniu 9 października 2024 r. o godz. 12:00 na poznańskim cmentarzu przy ul. Lutyckiej odbyła się uroczystość odsłonięcia na grobie żony Majora, Zofii Boreyszyny z domu Chowańskiej (1897-1977), tablicy „Pro Memoriam” z ziemią z grobu śp. Majora, pochowanego na cmentarzu wojennym w Komarowie w powiecie zamojskim, bohaterskiego żołnierza 15. Pułku Ułanów Poznańskich, który poległ w obronie Ojczyzny 21 września 1939 r. w Wołicy Śniatuckiej koło Komarowa.



Cmentarz w Komarowie pow. Zamość



Cmentarz w Poznaniu przy ul. Lutyckiej

Inicjatorem akcji był pomysłodawca Dni Ułana, sympatyk naszego Towarzystwa, p. **Ryszard Olejniczak**, a w uzgodnieniu z Oddziałem Poznańskim IPN kapsułę pamięci z ziemią przywiózł z Komarowa do Poznania p. **Artur Tyczyński**. W przygotowanie uroczystości włączyła się również rodzina majora Boreyszy.



Prowadzący uroczystość p. Włodzimierz Buczyński, wiceprezes Towarzystwa

Na poznańskim cmentarzu uroczystość poprowadził wiceprezes Towarzystwa, p. **Włodzimierz Buczyński**. Powitał przybyłych uczestników spotkania: najpierw rodzinę Majora, w tym dwoje wnuków, troje prawnuków i pięcioro praprawnuków; następnie sztandar 15. Batalionu Ułanów Poznańskich im. gen. broni Władysława Andersa z Wędrzyna; proporzec naszego Towarzystwa; kolegów z Oddziału Ochotniczego Ułanów Poznańskich w barwach 15. Pułku Ułanów Poznańskich; sztandar Szkoły Podstawowej Nr 62 im. gen. bryg. Stanisława Taczaka wraz z nauczycielami i młodzieżą; ks. kanonika **Eugeniusza Guździola**, proboszcza parafii pw. św. Michała Archanioła, z której wyszedł na wojnę w 1939 r. jako kapelan 15. Pułku Ułanów Poznańskich, dziś błogosławiony, ks. Marian Kopniński, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau; dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, p. **Rafała Reczka** oraz naczelnika Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN, p. **Wojciecha Chałupkę** i pracownika IPN, p. **Tomasza Ceglarza**.

Po powitaniu przybyłe delegacje złożyły na grobie Majora wieńce, kwiaty i znicze.



Kwiaty i znicze składa delegacja 12. Wielkopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej



Poczet sztandarowy 15. batalionu Ułanów Poznańskich z Wędrzyna



Jako pierwszy głos zabrał p. Dyrektor **Rafał Reczek**, Zwrócił uwagę na dokonujący się akt upamiętniania postaci wyjątkowego żołnierza, wyjątkowego patrioty, który ginąc na polu chwały swym życiem udokumentował dewizę Wojska Polskiego „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Postać Pana Majora związana była z Poznaniem, z 15. Pułkiem Ułanów. Kształtował on postawy młodych żołnierzy szkoląc podchorążych, a gdy przyszła potrzeba sam okazał heroizm oficera II Rzeczypospolitej i złożył swoje życie w ofierze na Ołtarzu Ojczyzny. Uroczystość to wyjątkowa, bo doczesne szczątki Pana Majora spoczywają nadal wśród jego podkomendnych, żołnierzy. Cieszy obecność tak wielu młodych ludzi uczestniczących w tej uroczystości, gdy ziemia z wojennej nekropolii została złożona tu, w grobie rodzinnym. Pan Major to postać, którą warto pamiętać, postać wyjątkowa, uhonorowana najwyższymi odznaczeniami wojskowymi za odwagę, męstwo i poświęcenie. Podtrzymując pamięć o Nim możemy brać Go za przykład w swoim codziennym życiu.

Takie niestrudzone postawy męstwa, oddania i heroizmu w pracy na rzecz Ojczyzny, czyli walory które honor oficerski w sobie zawiera, dzisiaj – w czasie pokoju i wolności – możemy wpisywać w naszą codzienność, realizując w ten sposób zobowiązanie pamięci o tych, którzy za Ojczyznę ginęli, tak jak major Witold Boreysza. Cześć i chwała Bohaterom!

Następnie głos zabrał nasz Prezes Honorowy p. **Tadeusz Jeziorowski**, który widząc wśród zgromadzonych przewagę młodzieży szkolnej, zwrócił się do niej: – Sztandar żołnierzy, panowie z szablami, trąbka, sztandar szkolny i my tutaj, nawet przedstawiciel Wielkopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej przyszedł. Dlaczego przyszliśmy tutaj? Dlaczego tutaj wszyscy stoją, patrzą, czekają przy grobie? I grób nietypowy. Bo prochy tego człowieka w zupełnie innej części Polski leżą. Ale ktoś ten grób odkrył na tym cmentarzu. Ktoś się pochylał nad tym grobem. Poruszył wszystkie sprężyny: przywróćmy pamięć! Ktoś inny pojechał do Komarowa, pochylał się nad ziemią, wziął garść tej ziemi i przywiózł tutaj. Ktoś inny zwołał wszystkich. I popatrzcie: stanęliśmy tutaj wszyscy, zawołali nas. A dlaczego zawołali? Młodzi się temu wszystkiemu bardzo dziwią. Macie ojca, macie matkę, czy mają na palcu obrączkę? Ja noszę. Od 58 lat. Symbol... Czego? Pamięci i wierności. Czyli co nas tutaj zgromadziło? **Pamięć i wierność.**



Prezes Honorowy Towarzystwa, p. Tadeusz Jeziorowski

rytorialnej, właśnie stoi na takiej straży ze swoimi żołnierzami, na straży domu. Zapytałem żołnierzy z tej Brygady: - A po co jako ochotnicy wstąpiliście do Brygady? Popatrzył jeden z drugim na mnie i mówi: - Jak to po co? Ja chcę bronić domu!

I On bronił tego domu w 1920 r. Jako młody podchorąży szablą wyrąbał swoje Virtuti. Został kawalerem Orderu Wojennego Virtuti Militari, najpiękniejszego polskiego żołnierskiego znaku. Kiedyś pohańbionego przez Targowicę, kiedyś pohańbionego przez Rosjan, znaku zdeptanego zdawałoby się, ale przywróconego w Niepodległej, która nagrodziła nim swoich najlepszych żołnierzy.



W 1920 r. zaczął służyć w naszym Pułku i służył do 1938. Szmata życia. Jeden z najlepszych, najpiękniejszych żołnierzy. Brał pierwsze nagrody w mistrzostwach we władaniu białą bronią. Panowie stoją tutaj z szablami – broń biała. On właśnie w tej szabli był najlepszy i zdobył trzy nagrody. Dobry jeździec. Startował w Mistrzostwach Armii. Wszystkie walory żołnierza. A co w opinii? – Wybitnie odważny i spokojny. To tak, jak te cnoty nasze rycerskie i kardynalne zamknięte w Krzyżu Virtuti Militari: Roztropność – pierwsze ramię, Sprawiedliwość – drugie ramię, Męstwo – trzecie ramię. Dopiero na trzecim miejscu! Czyli ułan to przede wszystkim roztropny człowiek. A opinia, że jest spokojny, a wybitnie odważny, podkreśla walor polskiego żołnierza. Nie „ułañska fantazja” – jak to dzisiaj w pejoratywnym znaczeniu ciągle powtarzają, z przekąsem. Nie! Nie ułañska fantazja, tylko ułañskie parcie do przodu. Odważny, ale roztropny. Żeby nie narazić żołnierza. Bo zawsze żołnierz tu jest najważniejszy.

Major w takim stopniu zakończył życie w zupełnie innej części Polski. Pochodził z Ziemi Kowieńskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kiedyś dawna Rzeczpospolita. Stara rodzina. Urodził się w rodzinnym majątku na Kowieńszczyźnie. Po odzyskaniu Niepodległości, wywalczonej zresztą przez takich jak i on, młodych ochotników, poszedł na wojnę. Jako ochotnik. Poszedł z przekonania, bo trzeba bronić domu! Pan Pułkownik z WOT-u, naszej wspaniałej 12. Wielkopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej, właśnie stoi na takiej straży ze swoimi żołnierzami, na straży domu.

Major poległ w Kampanii Wrześniowej. Wyrąbał swoje *Virtuti* w wojnie polsko-bolszewickiej, a zginął od kuli niemieckiej we wrześniu 1939 roku. Co nas wobec tego sprowadziło tutaj? Pamięć. I podkreślenie jego wierności. Zapamiętajcie ten wyjątkowy dzień, niecodzienny. W waszej szkolnej rzeczywistości to takie dziwne wyjście – na cmentarz...

Poproszony, do mikrofonu podszedł ks. kanonik **Eugeniusz Guździół** i powiedział:

– Tajemnica Świętych obcowania podpowiada nam, że nie tylko my tutaj stoimy, ale stoją z nami ci, których wspominamy, jak w tym przykładzie. Jest przyciemniona szyba samochodowa. Z jednej strony nic nie widać, ale ci z drugiej strony widzą nas wszystkich. Taka jest rzeczywistość. Dzisiaj my tutaj stoimy, widzimy siebie, nie widzimy tego drugiego świata. Ale oni z tego drugiego świata – z nieba – są z nami i patrzą na nas dzisiaj, przede wszystkim Major. Ale nie tylko, także błogosławiony ks. Marian Konopiński i inni, i inni...



Ks. kanonik Eugeniusz Guździół, proboszcz parafii pw. Św. Michała Archanioła w Poznaniu

Pan W. Buczyński dziękując p. **Małgorzacie Bartnickiej**, prawnuczce Majora, która ze strony rodziny przyczyniła się i pomogła, abyśmy spotkali się przy grobie tak licznie i w takiej gali, przekazał jej mikrofon: – *Bardzo serdecznie witam w imieniu rodziny wszystkich przybyłych gości. Swoją obecnością potwierdzają wszyscy, którzy tu są, że nieobecne są nam wartości: Bóg, Honor i Ojczyzna. Dziękuję za upamiętnienie naszego przodka, mjr. Witolda Boreyszy, szczególnie IPN-owi, Towarzystwu b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, Szkole Podstawowej Nr 62, Księdzu Kanonikowi, wszystkim umundurowanym. Bardzo dziękuję wszystkim inicjatorom tego przedsięwzięcia, tej uroczystości. Dziękuję serdecznie wszystkim obecnym, którym leży na sercu pamięć o bohaterach i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. To ogromny zaszczyt dzisiaj być tutaj. Jesteśmy dumni i szczęśliwi. Jestem prawnuczką Zofii i Witolda. Pradziadek walczył o wolną i niepodległą Polskę i oddał za nią to, co miał najcenniejszego – własne życie. Tę miłość do Ojczyzny zaszczerpili rodzice również synowi Zbigniewowi Boreyszy, który walczył w Powstaniu Warszawskim, w Armii Krajowej. Nasza obecność tutaj świadczy o tym, że patriotyzm nie ginie w nas ani w młodzieży – są tutaj kuzyni, prawnuczki, praprawnuczki, praprawnukowie. Jest to piękne. Bardzo dziękuję za to, że mogliśmy się tu spotkać. Cześć i chwała Bohaterom!*



Rodzina mjr. Witolda Boreyszy zaprosiła osoby zaangażowane w organizację uroczystości na obiad. Atmosfera była rodzinna, radosna. Było też śpiewanie. Nie mogło przecież zabraknąć ułańskich piosenek. Dzień 9 października 2024 r. na długo pozostanie w pamięci.

Tekst i fot.: Tadeusz Pawlicki

85. rocznica wymarszu 15. Pułku Ułanów na wojnę

28 sierpnia 2024 r. minęła 85. rocznica wyjścia 15. Pułku Ułanów Poznańskich z koszar w Poznaniu na szlak bojowy, rozpoczynając swoją Kampanię Wrześniową i dalszą, trwającą 5 lat tułaczą drogę z Europy przez Azję, Bliski Wschód, Afrykę do Ziemi Włoskiej, gdzie kontynuowali walkę – z epopeją Monte Cassino aż po przejście do Wielkiej Brytanii, gdzie od 1948 r. zaczęli pełnić służbę bez munduru.

Oni odeszli spełnić swój obowiązek, a zostały Rodziny: Matki, Żony, Synowie, Córki.

Dla uczczenia ich pamięci w dniu 28 sierpnia 2024 r. o godz. 18:00 w Kościele pw. Świętego Michała Archanioła przy ul. Stolarskiej odprawiona została Msza św. w intencji poległych i żyjących – Tych, którzy zostali!

Po Mszy zapalony został znicz przy Obelisku znajdującym się obok Kościoła, upamiętniającym poległych Ułanów i ich Dowódców.

Łucjan Głowacki – syn Ułana

3 listopada 2024 – Msza Święta zaduszna



Msza św. zaduszna sprawowana była w niedzielę 3 listopada 2024 r. o godz. 9:00 w kościele pw. Św. Michała Archanioła w Poznaniu przy ul. Stolarskiej 7.

Po Mszy św. w salce parafialnej odbyło się tradycyjne koleżeńskie spotkanie. Tego dnia Pan prezes honorowy **Tadeusz Jeziorowski** obchodził 80. urodziny. Odśpiewanie tradycyjnego „Sto lat” sprawiło, że atmosfera spotkania stała się radosna a sala wypełniła się ułańskim śpiewem.

Włodzimierz Buczyński

11 listopada 2024 – Narodowe Święto Niepodległości

Zarząd Towarzystwa zaprosił całą Rodzinę Pułkową, wszystkich Członków i Sympatyków Towarzystwa byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich na tradycyjne spotkanie o godz. 11:00 pod Pomnikiem Pułku w Poznaniu przy ul. Ludgardy, by w tym najważniejszym dla nas miejscu Poznania oddać hołd żołnierzom pełniącym służbę w biało-czerwonych barwach. Zapalono znicze i złożono kwiaty, by upamiętnić tych, którzy w tej służbie oddali życie.

Prezes Łukasz Walter



Ku chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!



„Ułan Poznański – Piętnastak” jest kontynuacją „Ułana Poznańskiego”, wydawanego w Londynie w latach 1948-2007 biuletynu informacyjnego Koła 15. Pułku Ułanów Poznańskich im. Generała Władysława Andersa oraz „Piętnastaka”, biuletynu wydawanego w latach 1993-2011 przez Towarzystwo Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu.

Redakcja: Tadeusz Jeziorowski, Tadeusz Pawlicki (red. nacz.) pawlicki@15pu.pl, Piotr Stachecki.

Teksty: Włodzimierz Buczyński, Łucjan Głowacki, Tadeusz Pawlicki, Alina Sokółowska, Łukasz Walter.

Siedziba redakcji: Wielkopolskie Muzeum Wojskowe, 61-772 Poznań, Stary Rynek 9.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwraca się.

„Ułana Poznańskiego – Piętnastaka” wspiera



**Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Poznaniu**